

**Krzysztof Masłoń – *Stolica wolności w ogniu.*  
10 najważniejszych książek o Powstaniu Warszawskim**

„Rzeczpospolita”  
(31 VII – 1 VIII) 2010 r.  
(dodatek „Plus Minus”)

Powstanie Warszawskie wzięło się z ducha eposu. Dlatego pisząc o – moim zdaniem – najważniejszych książkach mu poświęconych, ograniczyłem się do epiki właśnie, prace historyczne, wspomnienia, relacje i poezję traktując jako temat na inny artykuł i inny ranking.

### **1. Melchior Wańkowicz – *Ziele na Kraterze***

Autobiograficzna opowieść o rodzinie autora, z wyeksponowanym wątkiem jego starszej córki Krystyny, która zginęła w powstaniu jako łączniczka batalionu „Parasol”. Po ukazaniu się tej książki w kraju – w 1957 roku, sześć lat po pierwszej edycji emigracyjnej – czytelnicy „Życia Warszawy” uznali ją za najlepszą publikację poświęconą powstańczej Warszawie.

Melchiora Wańkowicza omijały nagrody literackie, ale to wyróżnienie równe jest Noblowi. Na *Ziele* głosowali przecież ci, którzy pamiętali sześćdziesiąt trzy dni powstańczej Warszawy, którzy je przeżyli. Tymczasem pisarz był wtedy poza Polską. Atmosferę miasta, które z całą determinacją rzuciło się do walki z Niemcami, oddał bezbłędnie na podstawie opowieści żony, rozmów z akowcami, którzy znaleźli się na Zachodzie, listów. A sceny poszukiwania przez matkę Krystyny ciała córki zabitej w szóstym dniu powstania, w czasie walk „Parasola” na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim przy Młynarskiej, poszukiwania bezskutecznego, bo ciała nie odnaleziono, należą do skarbcza literatury. Zresztą któż tego nie pamięta?

Schodząc, zobaczyła patrol idący z Długiej. Oficer, dziecko niemal, wyskoczył z pistoletem.

– Pani wie, że zabroniono wracać?

– Wiem.

– Zna pani prawo wojenne?

– Znam.

Stropił się.

– A cóż panią broni?

Co ją broni? Nie bronią ci, co stawiali tę barykadę, bo już ich nie ma. Nie broni przepustka, bo jej nie otrzymała. Nie bronią papierosy, bo je oddała.

Przeszła połowę pustej Warszawy, szła parę godzin, a było, jakby przeszła wieki i niezmierność pokoleń, które tu żyły. Cóż ją broni wobec tego nawiałka, który znaczy tak mało, i jego pistoletu, który może znaczyć tak dużo?

– *Bloss das* – przeżegnała się wolno szerokim uczciwym krzyżem i poszła.

### **2. Miron Białoszewski – *Pamiętnik z powstania warszawskiego***

W 1970 roku, gdy książka ta ujrzała światło dzienne, wywołała szok. Powstanie miało już swoją utrwaloną legendę; kwestionowano, oczywiście, jego celowość (co czy-

ni się po dziś dzień, *vide*: cała eseistyka Tomasza Łubieńskiego), nikt nie wątpił jednak w bohaterstwo walczącej młodzieży, cieszącej się poparciem, jakoby, wszystkich mieszkańców stolicy.

I oto Białoszewski zburzył ten mit, pokazując powstanie okrutne, by nie powiedzieć – wstrętne, w którym dominowały lęk, groza i głód. Białoszewski pisał w pierwszej osobie, eksponując sprawy osobiste i swego przyjaciela, też poety, Swena Czachorowskiego. Obaj byli w powstaniu cywilami, co im potem wypominano, ba, były nawet próby interpretacji *Pamiętnika* jako ekspiacji za tamten unik od zaangażowania się w walkę. W walkę?

Nie wiem, czy najpierw zaczęło się bombardowanie, czy wielka sraczka. Wiem, że najpierw Swen. Zaczął latać. Do wychodka na podwórku. Z trzeciego piętra. I to co i rusz. Sraczka i rzyganie. Wielkie. To i to. Podejrzewam, że to już go złapało pod koniec tej ostatniej (świętej) niedzieli. Mnie chyba w poniedziałek. Od rana. Ta pogoda. Wiadoma. Upał. Palenie śmieci w śmietniku. Wspólnym dla Chmielnej 32 i dla kina Palladium, bośmy mieli wspólny mur z dziurą. I u nich była woda. U nas nie. U nas za to leżały trupy na podwórku. Już od soboty. A łachy z tych trupów, takie różne zakrwawione kapoty, wisiały na kłamce wychodka. Więc jak się zaczęła nasza lataczka, to nam to nie było miłe.

Miłe? Taki był może początek powstania, który w wersji Białoszewskiego zyskał sławę:

Patrzmy, a tu ktoś, chyba w niemieckiej tygryscie, w furazerce, z opaską, przeskakuje przez ten czerwony murek z tamtego podwórza na nasze. Skoczył na nasz śmietnik z klapą. Z klapy na stołek. Ze stołka na asfalt.

- Pierwszy powstaniec! – krzyknęliśmy.
- A wiesz, Mironku, że ja bym mu się oddała – powiedziała do mnie Irena w zachwycie przez firankę.

### **3. Władysław Zambrzycki – *Kwatera bożych pomysleńców* (1959)**

Czterech przyjaciół, starszych panów – przedwojennych inteligentów – dni powstania spędza w pokoju przy wypożyczalni książek na Żurawiej.

Dyskutują, a raczej gawędzą, przerzucają się anegdotami, wspomnieniami i refleksjami z lektur, grają w szachy. Powstaniu kibicują, choć swoje cywilne obowiązki wypełniają z zapalem, nie zwracając uwagi na dolegliwości zdrowotne. Z młodych, tych z bronią w rękę, są dumni i nigdy, w żadnym momencie nie kwestionują sensu walki z okupantem. Są solidarni z powstańczą armią: i w dniach pierwszych sukcesów, i w godzinie klęski.

A przykrych, przygnębiających tematów nie poruszają, o tym co złe – nie mówią. Za oknami przelatują powypuszczane z tysięcy klatek kanarki, na podwórkach powstają biedakuchnie, fryzjer za strzyżenie bierze dwa papierosy, w zębach zgrzyta kasza pluj. Takie są dekoracje eleganckich dysput o wykwintnych rzeczach i sprawach. I nagle z tych dekoracji dobiega strzał, przypadkowa kula zabija jednego z bohaterów *Kwaterny*, jak się okaże – najważniejszego. Wierzącego w anielską maskaradę i od 1 sierpnia 1944 roku widującego w Warszawie aniołów przebranych za ludzi – z dnia na dzień ich przybywało...

Finałową sceną książki nie jest wymarsz w nieznaną ocalałych przyjaciół, lecz wcześniejsza modlitwa, litania do Matki Boskiej, odmawiana na podwórku przez wszystkich mieszkańców kamienicy przy Żurawiej. Niezależnie od wyznania. To

wstrząsające misterium jest jednym z najpiękniejszych fragmentów dwudziestowiecznej prozy polskiej.

#### **4. Stanisław Podlewski – *Przemarsz przez piekło* (1949)**

Przez długie lata dzieło to, rozrastające się w miarę kolejnych edycji, traktowane było jako źródło historyczne. Niesłusznie, choćby dlatego, że książkowe postaci często są anonimowe. W świadomości polskiej *Przemarsz* odegrał jednak ogromną rolę. Autor nazwał swą książkę opowieścią; rzecz ma układ panoramiczny, składa się z drobnych, pozornie oderwanych od siebie wydarzeń, w sumie tworzących sugestywny obraz ogarniętej powstaniem Starówki. Podlewski planował cztery jeszcze tytuły składające się w sumie na *Stolicę wolności*. Zdażył (zmarł w 1979 roku) z *Rapsodią żoliborską*. Wola, Powiśle i Mokotów pozostały przez niego nieopisane.

#### **5. Roman Bratny – *Kolumbowie. Rocznik 20* (1957)**

Ściśle mówiąc, tom drugi tej arcypopularnej powieści, w latach PRL przecenionej, w wolnej Polsce zdyskredytowanej. Polityczne przesłanie *Kolumbów* to jednak tylko jedna strona powieści, mającej do tej pory już około trzydziestu wydań. Druga to cała batalistyka i bardzo plastyczne ukazanie rzeczywistości powstańczej oglądanej z perspektywy człowieka z karabinem, uczestnika walk. Roman Bratny może nadmiernie uległ pokusie heroizacji, ale pamiętać należy o czasie ukazania się książki. Jej celem było oddanie sprawiedliwości pokoleniu, któremu do tej pory wmawiano, że jest „zapłutym karłem reakcji”. Oczywiście, prymitywny podział na bohaterskich, uczciwych żołnierzy powstania i ich tchórzliwych, a nawet zdradzieckich, dowódców jest nie do przyjęcia. Niemniej miejscami jest to powieść porywająca, a sylwetki głównych bohaterów – które od 1970 roku, gdy Janusz Morgenstern zrealizował serial według w istocie dwóch pierwszych tomów *Kolumbów*, mają dla nas twarze między innymi Jana Englerta, Władysława Kowalskiego, Marka Perepeczki – stały się powstańczymi ikonami. Bądźmy też sprawiedliwi, w powieści są i takie ustępy:

Przystanął obok aparatu, zdobywszy Ola jeszcze z Pasty. Przez szum i trzaski kiepskiego odbioru przedzierać się zaczęły pojedyncze słowa:

„W Warszawie na nielicznych ulicach Śródmieścia bronią się jeszcze niedobitki... Miasto – ofiara zbrodniczej prowokacji – płonie” – donosił egzaltowany tenor spikera.

Nagła cisza uderzyła jak grom.

„Mówi Lublin, radiostacja Kościusz...”

Butelka z dłoni Zygmunta przeleciała łukiem ponad stołem, minęła o centymetr pochyloną głowę Jerzego i wyrznęła celnie w szkło radiowej skali.

– Zamknij mu mordę! – krzyknął ktoś histerycznie. Jerzy trzasnął wyłącznikiem, jakby zabezpieczał niepotrzebną broń.

#### **6. Jerzy Stefan Stawiński – *Godzina W. Węgrzy. Kanał* (1956)**

Z tym legendarnym – głównie dla kina polskiego – tomem łączą się jeszcze *Młodego warszawiaka zapiski z urodzin* (1977). Każdy z wymienionych tytułów został sfilmo-

wany (*Węgrów* odnajdujemy w *Eroice*). Niedawno zmarły autor opowiadał w jednym z wywiadów:

Powstanie, z tym upiornym marszem przez kanał, było moim najbardziej dramatycznym przeżyciem. Bardzo zależało mi, żeby o tym napisać, a że nie mogłem powiedzieć wszystkiego, to cóż – przykra sprawa. Później słyszałem niezbyt przyjemne uwagi, że właściwie *Kanał* był na rękę komunistom, gdyż podkreślał klęskę powstania. Niestety, nie można było powiedzieć, że po drugiej stronie kraty, przy której giną powstańcy, stała Armia Czerwona.

### **7. Aleksander Kamiński – *Zośka i Parasol. Opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich* (1957)**

Książka podtrzymująca harcerski etos, jakże wysoko postawiony przez autora w kupacyjnych *Kamieniach na szaniec* (1943). Sławny „Kamyk” podzielił swą książkę na dwie części. Pierwsza zatytułowana jest *W dywersji*, druga *Powstanie*. Aleksander Kamiński ukazał sylwetki żołnierzy, sanitariuszek i łączniczek dwóch harcerskich batalionów działających w ramach zgrupowania „Radosław”. Pisał:

Zapraǳnęłem gorąco pokazać tę młodzież światu, utrwalić prawdę o niej, przedłużyć jej społeczne życie poza śmierć.

### **8. Jarosław Marek Rymkiewicz – *Kinderszenen* (2008)**

Proza olśniewająca swoim wizjonerstwem i prowokująca do spierania się z racjami autora, za punkt wyjścia mająca pewne znaczące epizody Powstania Warszawskiego. Wśród nich masakrę pensjonariuszy domu starców na Nowym Mieście. Spędzono ich pod kościół Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, rzucono granaty, podlano benzyną i podpalono. Chorych, których nie dało się ruszyć z łóżek, dobito, a następnie spalono.

Jaki był sens tego mordu, zastanawia się po latach Rymkiewicz. Czy zamordowano ich, bo sprawiali kłopot i łatwiej było ich zlikwidować, niż wywieźć i ulokować w jakimś innym miejscu, choćby i w obozie? Można było przecież kazać im się wynieść, pójść, gdzie poniosłoby ich stare oczy. Niewykluczone, że chodziło o zemstę, o karę, którą germańscy nadludzie postanowili nałożyć na niepokornych warszawian, nie wyłączając niemowląt i staruszków właśnie. Ale taki sens mordowania – zastanawia się autor *Kinderszenen* – „mógł być wówczas dostępny raczej tylko jakimś wyższym oficerem SS i Wehrmachtu”, a nie „prostym niemieckim żołnierzom”. Przyjąć też można, że Niemcom chodziło po prostu o przywrócenie zakłóconego przez powstanie porządku. I chyba tak właśnie było, choć stuprocentowo trafnej odpowiedzi trudno się spodziewać. W każdym razie

całe powstanie powodowało jakiś straszliwy chaos, a nawet ze swej istoty było straszliwym chaosem, i ten chaos wzywał tych, którzy mu się przeciwstawili (szlachetnych niemieckich żołnierzy), do zaprowadzenia w nim porządku. Rozstrzeliwanie, oblewanie benzyną i palenie, zasypywanie gruzami, zrównywanie z ziemią, anihilowanie niekompletnych piwnicznych istot, a także wszystkich istot niepotrzebnych i pokracznych (otóż to – staruszków!), to wszystko mogło prowadzić (mogło być przynajmniej wstępem) do uporządkowania, czyli do zlikwidowania tego, czego niemiecki umysł (ale w tym wypadku – niekoniecznie niemiecki, nie tylko niemiecki) nie znosi, nie toleruje, nie wytrzymuje – chaosu.

## **9. Czesław Miłosz – *Zdobycie władzy* (1943, wydanie polskie nastąpiło dwa lata po edycji francuskojęzycznej)**

Powieść z fatalną, obłudną tezą, jakoby to polska prawica popchnęła lewicę, a wraz z nią cały naród, w objęcia Związku Sowieckiego. Jakby zainstalowanie komunizmu na ziemiach polskich zależało od Polaków, a nie było wyrazem woli kolejnego okupanta. Ale nie brakuje w tej powieści dramatycznych, przejmujących scen z Powstania Warszawskiego, z przebijaniem się powstańców ze Starówki do Śródmieścia na czele. W pewnym momencie akowcy zaczynają strzelać do ludności cywilnej, która ma dość powstania i chce przejść na stronę niemiecką... Środowiska akowskie nie pozostawiły na Miłoszu suchej nitki, artystycznie jednak te fragmenty z przemarszem żołnierzy kanałami są wysokiej próby. Może dlatego, że Miłosz pełną garścią czerpał z *Przemarszu przez piekło* Stanisława Podlewskiego.

## **10. Aleksander Ścibor-Rylski – *Pierścionek z końskiego włosa***

Powieść napisana w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, wydana dopiero w 1991 roku. Na podstawie drugiej części książki Andrzej Wajda nakręcił w następnym roku swój mocno kontrowersyjny film *Pierścionek z orłem w koronie*. Część pierwsza to historia losów jednego plutonu podczas Powstania Warszawskiego. Autor obawiał się wcześniejszej publikacji powieści czy to w drugim obiegu, czy na emigracji. W efekcie wydanie nastąpiło o wiele za późno, gdy Polaków stać już było na więcej niżli tylko na konstatację, że w obliczu potęgi sowieckiej usiłowanie znalezienia polskiej drogi do socjalizmu (komunizmu?) wydawało się mrzonką. W *Pierścionku* najwięcej jest gorczy, co wydaje się typowe dla książek pisanych przez uczestników powstania.